Nr. 139. We Lwowie Sroda dnia 20. Czerwca 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i spół. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić prenumeratę!

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec września rb.)	6 zł. — ct.
półrocznie (po koniec roku) .	12 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec września rb.)	4 zł. 50 ct.
półrocznie (po koniec roku) .	9 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*," ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 19. czerwca.

Ustawa uchwalona w sejmie galicyjskim o zniesieniu prawa propinacyjnego otrzymała sankcję cesarską jeszcze w r. 1875, lecz nie weszła dotąd w życie, ponieważ sam sejm w rezolucjach przy niej uchwalonych uczynił to zawisłem od bardzo ważnego jak na nasze stosunki warunku, że wszelkie dokumenta i pisma tudzież spłaty mają być uwolnione od zwykłych taks i należytości stęplowych, których uciążliwość jest znana każdemu, kto kiedykolwiek prawne jakie zawierał interesa w Austrji, i utrudniałaby, a w wielu wypadkach nawetby uniemożebniała indemnizację.

Jak wiadomo zaraz po uchwaleniu ustawy propinacyjnej we Lwowie, frakcja štojurska, spekulująca na tę ewentualność, że mogą zajść wypadki, które same zniosą prawo propinacji bez żadnego wynagrodzenia uprawnionych, sfabrykowała była memorjał do rządu z prośbą, aby ustawy nie przedłożył cesarzowi do sankcji. Usiłowanie to nie przyniosło żadnego skutku; spowodowało tylko dość długą zwłokę, lecz wreszcie po długich zachodach i instancjach, wpływ frakcji świętojurskiej został sparaliżowany i projekt galicyjski doczekał się podpisu cesarza. Po tym fakcie nadzieje oponentów zredukowały się wprawdzie bardzo, ale nie spełzły. Jak ostatniej kotwicy chwycili się ci panowie możności zniweczenia wszystkiego, gdy rząd również po długich naleganiach przedłożył wreszcie Izbie na podstawie rezolucji sejmowej wniosek o uwolnienie całej procedury indemnizacyjnej od opłat skarbowych.

Od grudnia r. 1875 wniosek rządowy, przekazany komisji budżetowej, spoczywał w tece p. Wegscheidera, referenta, — dzięki niesłychanej czujności i gorliwości, jaką koło p. Grocholskiego rozwija względem spraw swojej ojczyzny, kraju i komitentów. Skreśliliśmy już wczoraj, jak trafną chwilę obrało szanowne to koło do poruszenia zaległości; 16 miesięcy czekał p. Grocholski, śledząc zapewne pilnie, w której tece papier rządowy spoczywa, i rzeczywiście nie mógł obrać stosowniejszej pory do namarkowania stanowiska podolsko-propinacyjnego, z którego delegacja galicyjska w Wiedniu zapatruje się na kwestję polską w obecnej chwili, na politykę rządu austrjackiego, na transporta prochu i torpedów moskiewskich przez Galicję, na naruszenia granicy naszej przez objezdczyków i żandarmów carskich itp.

Szesnaście miesięcy czekać, nie odzywając się — to jest znamieniem cierpliwości tak znakomitej, że Ojciec święty nie potrzebował modlić się o nią dla Polaków. W czekaniu tem i milczeniu być może, iż niektórzy głębsi politycy lwowscy będą upatrywać taką samą „wymowność", jaką upatrywali w tem, że delegacja polska zamilczała kwestję polską, — ale my upatrujemy w tem postępowaniu nic innego, jak tylko (według recepty dra Juljana Czerkawskiego) t w a r d e s t a n i e przy słynnej zasadzie: „nic nie robić, lub tak robić, aby się nic nie zrobiło."

Energja zaklętego koła Grocholczyków została jak wiadomo poronioną, ale rzecz sama, ważna dla obywatelstwa galicyjskiego i dla jego stosunków ekonomicznych, doznała szkody, bo wzmiankowanemu warunkowi, do którego Sejm galicyjski przywiązał wykup prawa propinacji, grozi niebezpieczeństwo. Za komisją budżetową może pójść większość Izby, i odrzucić projekt rządowy, a wskutek tego reforma, nad którą w Galicji suszono sobie głowę od lat 20 — może być odroczoną aż do chwili, kiedy się stanie zadość życzeniom štojurców, tj. kiedy hordy carskie będą miały do rozkazywania w dzierżawach monarchji austrjackiej.

Obok tych utylitarnych względów zachodzą w tej sprawie bardzo ważne okoliczności prawnej natury. Gdyby przejście do porządku dziennego uchwalone przez komisję budżetową utrzymało się w Izbie, natenczas Izba naruszy z jednej strony de facto nabyte prawo autonomiczne Sejmu galicyjskiego, dla którego z wielką biedą przy uchwaleniu konstytucji grudniowej wytargowano prerogatywę stanowienia w sprawach propinacyjnych, a z drugiej strony Izba takiem veto swojem niweczy poprostu i przekreśla to, co już wskutek zgodnego współdziałania dwóch czynników prawodawczych prawomocnie istnieje. Sejm galicyjski uchwalił — cesarz sankcjonował; więc ustawa jest prawomocną, — a tymczasem przychodzi trzeci czynnik, posiadający przypadkowo pewne prawo ingerencji w ubocznej sprawie i niszczą tę prawomocność.

Wypadek taki należy do licznych monstrualności, których doznajemy z łaski takich pp. Giskrów, którzy onego czasu nie robili sobie żadnych skrupułów, brać krociowe trynkgeldy z kwot gwarancyjnych kolei lwowsko-czerniowieckiej, a teraz w przystępie sumienności reprezentantów ludu chcą nibyto skarb państwa uchronić od strat. Skarb państwa jednak nic nie traci, bo stracić można tylko, co się ma; skarb może co najwięcej nie dostać tego, czegoby i tak nigdy nie dostał, gdyby sejm galicyjski nie był uchwalił ustawy.

Pozostawiając tedy na boku wyśmienitą nauczkę jaką otrzymali tym razem galicyjscy konsumenci djet rajchsratowych — mamy nadzieję że rząd sam znajdzie jeszcze na tyle powagi w plenum Izby poselskiej, że potrafi przeprowadzić wniosek swój, będący integralną częścią sankcjonowanej już ustawy, i że sprawa ta zostanie załatwioną, nim jeszcze ze strony austrjackiej nastąpi okupacja Bosnji, a ze strony Moskwy okupacja Galicji.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Z Multan, 16. czerwca.

Pomimo obietnicy pisywania do was, przychodzi mi z trudnością wywiązać się z przyrzeczenia, a to z tej prostej przyczyny, że szpiegostwo, wyrosło w Rumunji na bujnej glebie. Gdyby nie konieczność i nie zaangażowanie poprzednie kapitału byłbym już dawno ztąd wyjechał. Jestem niby niezależny od nikogo, a nie jestem pewien, czy za godzinę nie porwą mię kozacy i nie powloką gdziekolwiek. Przy kolei bardzo mała garstka tu pozostała, i to takich biedaków co już nic innego nie widzieli przed sobą. Lecz i tym z każdym dniem coraz duszniej. Do tego doszło, że jeżeli się dwóch zejdzie, a mówią po polsku, już są narażeni na niebezpieczeństwo. Na każdej stacji jest „komendant" Moskal, a to już nieomal pan życia i śmierci. B r a c i a s ł o w i a n i e Czesi, z których każdy oprócz urzędu przy kolei, przedzierzgnął się jawnie w szpiega, komponuje najpotworniejsze kłamstwa i denuncjuje; oto macie najnowszy przykład: **Anton Irziska**, który był przedtem przy kolei w Galicji *Bahnaufseherem*, a obecnie pełni w Romanii urząd pisarza stacji, chlubi się tem publicznie, że jest szpiegiem moskiewskim. Rozpoczął 2. bm. swą praktykę tem, że denuncjował komendantowi stacji trzech urzędników Polaków: Nowickiego, Krajewskiego i Szwarca, jakoby knuli spisek przeciwko Moskwie. Porwano biedaków w nocy i uwieziono. Morząc głodem, trzymano ich w ohydnych norach przez dziesięć dni. Śledztwo, prowadził Moskal i Rumun, który ostatni, zaprawia się na tradycyjnego Moroka. Co noc około pierwszej godziny, porywano biedaków ze snu, taszczono przed inkwirentów i badano do rana, znęcając się nikczemnie nad nimi. Podstawy nie było najmniejszej nawet do podejrzenia, oprócz kłamstw podłego Czecha, i gdyby nie energiczne wstawienie się konsula austrjackiego, byliby wywiezieni do Kiszeniewa. Po wypuszczeniu, tylko z tem co mieli na sobie, odstawiono ich do Suczawy pod eskortą nie pozwalając nawet zabrać rzeczy z pomieszkań, ani też niewypłacono zaległych pensyj. Jak mi donoszą, I r z i s k a już na drugi dzień był w posiadaniu różnych ruchomości wygnańców. Ma on u komendanta stacji wielki mir — bo jest jego liwerantem towarów innego rodzaju... Ten nasz niedoszły sojusznik federacyjny, utrzymuje żywą korespondencję z urzędnikami Czechami przy kolejach żelaznych we Lwowie.

Pierwotny zapał moskiewski, niknie jak kamfora, a cóż to będzie, gdy nahajki zaczną po plecach świstać, na co niedługo czekać potrzeba, bo pojedyncze wypadki już miały miejsce. Z wszelkiego rządu i władz konstytucyjnych rumuńskich, pozostało tylko wspomnienie. Wszędzie i na każdem miejscu, dodany jest anioł stróż, w asystencji chociaż dwóch kozaków. Rumun klnie w duchu, ale tchórzostwo jego nakazuje pokrywać niesmak wykrzywionym uśmiechem. Każdy bojar, zeszedł w własnym domu na fagasa cygana. Jedynie płeć piękna czuje się szczęśliwą i zapał nie osłabł. Tutejsze *kokony* (panie) miały zawsze predylekcję do mundurów, to też gdy się bohaterzy północy pokazali, ocenily należnie ich chrabrość.

Dzisiaj odebrały koleje galicyjskie a c o n t o transportów, m i l j o n d w a k r o ć s t o t y s i ę c z łr. n a z ł o c i e. A osobno wysłano do Lwowa kilka paczek na gratyfikacje. Obecnie idą przez Lwów skrzynie, które są przeznaczone do Serbji. — W skutek zagrzania się osi, musiano jeden wagon przeładować, i wyjęto z niego kilka skrzyń, które obłożone były workami sucharów. Na skrzyniach były napisy po moskiewsku „B e l g r a d". — Szły z Radziwiłowa. Wagony wasze idą prosto aż do Bukaresztu. Dotychczas szło wiele ładunków metalowych, a dwa razy dynamit. Jednym transportem przyszło 80 pudów.

W Jassach i innych miastach, należy obecnie do szyku, aby furmanów przebierać na moskiewskich izwoszczyków. — Moskale swoją drogą nazywają Rumunów „jewrejami". — Czerkiesom, których wywożono, zatrzymano konie. W Jassach mówił pułkownik moskiewski, że po przejściu Dunaju, rozwinie się prawdopodobnie dezercja, jakiej dotąd nie było. Twierdził, że naczalstwo popełniło wielki błąd, odsyłając Czerkiesów zbuntowanych, i defilując z nimi przez całą armję. — Postępek ten, zaszczepił zarazę. Podług jego zdania, chcąc było zapobiedz dalszemu złemu, potrzeba było w s z y s t k i c h r o z s t r z e l a ć. — Przy dziesiątkowaniu obecni Czerkiesi, mieli straszny wyraz i jakby w duchu zaprzysięgli zemstę. — O legjonie polskim wiedzą już w Kiszeniewie, bo Turcy tysiące proklamacyj rozrzucają po wybrzeżach Dunaju, a nawet i tu w Rumunji można takowe spotkać.

Żołnierz prosty, mianowicie piechota, co teraz przechodzi — przedstawia obraz nędzy, świeci często gołem ciałem, palce gołe widać z butów. W biwaku cisza ponura, jedynie klątwy słyszysz, żadna pieśń się nie odezwie.

Przegląd polityczny.

Posiedzenie francuskiej izby deputowanych dn. 17. b. m. było bardzo burzliwe. Fourtou, jak to nadmieniliśmy wczoraj, zawiadomił izbę o postawionem w senacie przez marszałka żądaniu by została rozwiązana. Cassagnac i Mitchell powoływani byli do porządku. Fourtou oznajmił, że rząd zamierza żądać zawotowania tylko niektórych naglących projektów do ustaw. Następnie Cailloux wnosi by izba przyzwoliła na koszta likwidacyjne w wysokości 200 miljonów i na 16 miljonów kredytu uzupełniającego.

Interpelacja republikanów uzasadniona była przez Bethmonta, który powiedział, że ministerstwo nie jest nowem, że jest już osądzone przez zgromadzenie narodowe, zważywszy, że ciało to uznało gabinet za zbyt monarchiczny i klerykalny. Rezultat wyborów lutowych był odpowiedzią kraju na dążności połączonych stronnictw monarchicznych i odpowiedzią teraźniejszym ministrom, popierającym usiłowania restauracyjne i w tym celu wywrócili całą administrację kraju. Akt państwowy 16go maja miał ten tylko cel, aby republikański ruch kraju ograniczyć na korzyść monarchicznych i klerykalnych pretensyj.

Fourtou odpowiedział zaczynając od twierdzenia, że rozdwojenie między marszałkiem a większością izby sięga zbyt głęboko i dyskusja w tej sprawie stosunku tego nie zmieni. „Nie posiadamy waszego zaufania, a wy nie macie zaufania naszego," powiedział Fourtou, zauważywszy następnie, iż rząd ubolewa nad agitacją wzbudzoną w kraju w skutek fałszywych alarmujących pogłosek. Marszałek liczy na mądrość Francji, która niezaprzeczenie sprawiedliwością powodować się będzie. Bezpośrednio po 20. lutego wybuchła walka między konserwatywnemi a radykalnemi tendencjami. Marszałek powierzył kierownictwo sprawami krajowemi prawdziwie konserwatywnemu republikanowi, panu Dufaure; ten jednak miał przeciw sobie radykalnych republikanów, z których dążnościami żaden rząd zgodzić by się nie mógł. Dufaure spodziewał się przeprowadzić program umiarkowany, wkrótce jednak zmuszonym się znalazł do prowadzenia polityki konieczności (oportunité) a następnie nawet ukrytego radykalizmu, który chce kraj zagarnąć.

Gambetta w r. 1869 żądał między innemi zniesienia budżetu wyznań, skasowania całej armji (Gambetta protestuje) i zastąpienia jej wojskiem narodowem. Gambetta stronnictwu swemu zaprzysiągł bezwarunkowe posłuszeństwo i obecne jego umiarkowanie jest tylko manewrem, ażeby ukryć przed krajem przepaść w którą go chcą wtrącić. Duch konserwatywny został zwyciężony i większość izby ze sztandarem przewrotu wystąpiła przeciw dwóm innym czynnikom władzy konstytucyjnej. Wobec takiej sytuacji marszałek znalazł się zmuszonym zabezpieczyć niezawisłość senatu i nie dopuścić, by izba stała się konwentem. Marszałek tamując drogę radykalizmowi, szturmującemu do społeczeństwa,

---

HARRO-HARRING

i pamiętniki jego o Polsce

(1828—1830.)

Napisał

AURELI URBAŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Ujazdów. — Urządzenie sal. — Chirurg. — Dr. Bącewicz. — Wieczerza. — Rosół ze szarpiami. — Noc w sali chorych.

Wszystkie sale i korytarze na Ujazdowie, przez w. księcia czasem odwiedzane, odznaczały się schludnością i porządkiem; natomiast łazienki, kuchnie itp równały się chlewom nierogacizny. Korytarzami, płótnem wyłożonemi zawiedziono autora do sali Nr. 1, komnaty długiej, o 36 łóżkach Baron powitał kolegę z uniesieniem; na łożu jego zastał autor siedzącego K u t u z o w a, bratanka feldmarszałka, niemniej mieszkańca Nru 1go. Przewodnik oddał chorego dyżurnemu sali, ten wręczył kartę jego chirurgowi, który wyznaczył mu łoże, nadzorca chorych zaś rzucił mu nową garderobę: grubą koszulę, parę takichże płóciennych, długich pończoch, także szlafmycę, szary szlafrok i pantofle, wszystko to ostemplowane „podwójnym ptaszkiem, godłem knuta" (orzeł dwugłowy moskiewski).

Przebrawszy się „po formie" (z wyjątkiem bielizny), oddać musiał autor ubiór swój wojskowy nadzorcy, który zawinąwszy go dość nieporządnie w płaszcz mundurowy, zaniósł wszystko do magazynu.

„Otóż siadłem na łożu" — powiada Harring — „ja, cesarsko rossyjski syn mizerji szpitalnej *in optima forma* i spoglądnąłem po mem otoczeniu." Ściany sali były żółto marmurkowane; w każdym rogu stał piec olbrzymi równej barwy; podłoga pokostowana brunatno. Łóżko krótkie i wązkie, siennik słomiany, także poduszka i kołdra wełniana, stanowiły legowisko chorego.. W jednym z kątów, naprzeciw pieca, umieszczony był stół i j e d y n e krzesło — miejsce chirurga, który w stopniu podoficera lat d w a d z i e ś c i a służbę swą pełnić musi. — W przedpokoju, u wejścia, zauważył był autor szafę zaszkloną, przepełnioną flaszkami i puzdrami; miały to być leki; Münchhausen zapewnił go jednak, iż między niemi nie zbywało na flaszkach z wódeczką, na której przemyślny chirurg wśród chorych nie zły robił interes. U głowy każdego łóżka znajdował się mały stoliczek z czystym na zewnątrz dzbankiem cynowym, miska, której pokrywa tworzyła talerz, solniczką i kilku potężnemi słoikami z mikstarą o barwie białej, brunatnej lub czerwonawej. Krom tych trzech rodzajów nie znano w Ujazdowie żadnej innej mikstury. Sporządzano je w olbrzymiej ilości i rozdzielano między chorych wedle uznania lekarzy; natomiast chorzy m i e n i a l i je między sobą wedle tego, jak która przypadła komu do smaku. Tchnie to żartem — lecz autor upewnia solennie o prawdziwości swych spostrzeżeń. Obok stolika, na czarnej tablicy zawieszonej na słupku czytałeś nazwisko chorego, liczbę pułku i nazwę choroby wraz z dniem przyjęcia do lazaretu. — W środku sali (której małe okienka niesłychanie wysoko były osadzone) wisiał obraz św. Jerzego w odpowiednim konterfekcie, między dwoma świecznikami, gorejącemi od święta. Przed nim, na stole, stała wielka miednica mosiężna, w której ustawicznie ocet dla oczyszczenia powietrza parzyć się b y ł p o w i n i e n; koszt tej desinfekcji w 20 salach oddziału rossyjskiego zaliczany był codziennie w kwocie c z t e r d z i e s t u z ł p., które grzęzły w mieszku pana pułkownika N a l o t o w a. Wesoły baron niemiecki sypał dowcipami, natrząsając się i z administracji szpitala, i z biednych chorych; jedyna to była rozrywka cierpiącego srodze Harringa.

Obok autora, na łóżku sąsiedniem, puszczano krew któremuś z chorych; stanowiło to główny manewr lazaretu. Zjawili się dwaj nadzorcy, inwalidzi, trawiący w szpitalu resztki wojskowego swego żywota; podobni do zbójów greckich z nad granic Arkadji, zniechęceni długą a uciążliwą służbą, zdradzali wzrokiem już swoim nienawiść do człowieczego rodzaju. Baron szydersko zwrócił uwagę autora na sposób, w jaki obchodzono się z chorymi, by tylko zaszanować carską, kazienną bieliznę. „Chętniej amputowano ramię choremu, aniżeli (w razie potrzeby) ucinano rękaw u kazjennej koszuli; ten bowiem musiał być potem sprawiony, a to uszczuplało dochody pana pułkownika." Felczer, istny rzeźnik, w razie zepsucia puszczadła, otwierał żyłę z końska po moskiewsku — scyzorykiem. Szyderczy baron przezwał go z niemiecka doktorem Faustem (Faust — pięść), obudwu zaś dozorcom chorych nadał przydomki: Opryszka i Odrzyskóry. Przemycali oni wszystko na żądanie chorych, kazali sobie jednak płacić w dwójnasób.

Wieczorem zjawił się lekarz Dr. Bącewicz. Tabliczka u głowy Harringa nie była jeszcze zapisaną. Lekarz zagadnął go po francusku, przypuszczając z fizyonomji chorego, iż nie był moskiewskim rekrutem. Chirurg podał mu kartę, autor zaś zauważył, iż nazwisko jego nie było mu obcem. Rozmowę następną podajemy dosłownie:

„Pan jesteś Harring, poeta? — przemówił uprzejmie lekarz z serdecznością w spojrzeniu — i dodał: „z czwartego pułku piechoty polskiej?" — Poczem, na potwierdzenie z mej strony, badając tętno moje, zapytał:

„Co spowodowało pana do wstąpienia w służbę moskiewską?"

„Przeznaczenie" — odparłem — „mianowicie wybuch wojny z Portą." — Doktor wzruszył ramionami i zamilkł. Po zbadaniu stanu mej choroby znalazł płuca me w silnem zapaleniu, i zarządził przedewszystkiem puszczenie krwi.

„Mózgowe cierpienia pańskie dłuższej wymagają kuracji" — dodał — później zabierzemy się do niej."

Uścisnąwszy autorowi rękę serdecznie, przystąpił do oględzin swych rzędem od łóżka do łóżka. Po opuszczeniu przezeń sali, ruch powstał wielki. „Odrzyskóra" wniósł drewniany cebrzyk z jadłem dla chorych i rekonwalescentów. Wszystko co żyło, chwyciwszy za cynowe talerze pospieszyło do cebra. Potrawa przypominała pomyje dla nierogacizny, i zdrowego mogła nabawić choroby. Był to niby rosół... ach, jakże często potem połykać go musiał nasz autor! Zapewnia on słowem honoru, iż w zupie swej znalazł raz szarpie (skubankę), co wcale go nie zastanowiło....

Po wieczerzy zapalono w piecu, oczywiście jednym; paliwo oszczędzane grzęzło moskiewskim zwyczajem częścią w kieszeni pułkownika, częścią przenosiło się do kuchni pp. czynowników.

Noc zapadła; autor z powodu dolegliwości mózgowych cierpiący na przykrą bezsenność, z drżeniem wyczekiwał długich godzin bez snu i spoczynku. Jedyną jego pociechą było pozwolenie rzeźwienia się herbatą. Gdy zabierał się właśnie do przyrządzenia sobie tego napoju, przystąpił doń jakiś blady rekrut z ofiarą swych usług. Na zapytanie, z którego jest pułku, okazało się, iż pieczołowitość jego zawdzięczał autor koleżeństwu z tegoż samego szwadronu i nadziei... uzyskania kilku groszy na piwo. Za dzienną opłatą kilka groszy został on Harringa wiernym kamerdynerem.

Nadzorcy zawlekli siennik swój na środek sali, zapalono latarkę — i wnet wśród głuchej ciszy nocnej rozległo się chrapanie lub rzężenie i jęczenie cierpiących. „Gdyby głowa moja nie była już skołataną — byłby ją pewnie nadwerężył okropny ten koncert. Noc w noc to samo bez zmiany... zasnąć zaś nigdy nie zdołałem przed drugą lub trzecią godziną."

Tyle autor. — Dodamy tu jednak jeszcze słów kilka odnośnie do mózgowych jego cierpień. Do straszliwych, reumatycznych tych bólów przyznał się autor otwarcie już w swem dziele: „Rhonghar Jaar," nie robiąc z nich tajemnicy. Co za rozkosz dla anonimowych recenzentów, uległych sług niemieckiego absolutyzmu i moskiewskiej szpionerji! Z wyznania tego umiano skorzystać, przedstawiając go tu i owdzie za szaleńca-awanturnika... Zaprawdę, w wyobraźni tych panów, Niemiec, walczący żelazem lub piórem za wolność Greków, Włochów i Polaków, bratający się z narodami nie gnębiącymi i silnymi, lecz ciemiężonymi i słabymi, plujący w oczy narzędziom samowoli, Niemiec taki może być jedynie awanturnikiem lub — szaleńcem.

VII.

Kuczkowski, lekarz przyboczny W. Księcia. — Oględziny lekarskie w lazarecie. — Tak kona sałdat nie na polu bitwy,

O siódmej zrana opalano i miotłami oczyszczano sale Każde silniejsze uderzenie tym instrumentem w łoże autora potęgowało cierpienia jego do szaleństwa Rekrut-kamerdyner przyrządzał mu herbatę — baron zaś witał go wesołem „dzień dobry," dowiadując się o stanie jego zdrowia.

O dziewiątej lekarz przyboczny W. Księcia, Kuczkowski, przechodził przez sale. Harringowi okazywał on wiele współczucia: w ogóle wszyscy prawie Polacy zapisali się niestartemi zgłoskami we wdzięcznej jego pamięci. Kuczkowski był to mężczyzna ogłady pełen, wzrostu miernego, orderami bogato wyposażony, w stopniu jenerała — zatem Ekscelencja. Niemieckim językiem władał jak rodowity Niemiec, i wzniecał w autorze największe zaufanie czemś nieokreślonem w swem obejściu się z chorymi. Jeden z jenerałów, Harringowi życzliwy, polecił mu go podczas „lever" W. Księcia; pocieszył więc on zaraz u wstępu chorego nadzieją umieszczenia go w osobnym pokoju, do czego biedny Harring tak wzdychał.

O jedenastej odbywały się główne oględziny Flory'ego, który z daleka już uśmiechem witał autora, jakkolwiek go tenże widzieć jeszcze nie mógł. Flory mówił najczęściej po włosku, i lubiał żartować z nim, jak i z innymi chorymi. Lekarskie „consilium" z Flory'ego i trzech lekarzy złożone skończyło się fatalnem — milczeniem.

„W mózgu siedzi mu jakaś trajedja, i ani rusz nie chce wyleźć — zaśmiał się rubasznie pan nadlekarz, i cierpiącego jął rozrywać anegdotą o hipochondrze Angliku, który skarżył się na „piszczącego ptaszka" w głowie, którego zaś uleczono przyłożeniem wezykatorji i pokazaniem mu dobytego z głowy kanarka. Stan choroby autora wcale nie usposabiał do żartów — wolałby on był w szpitalu lepszą znaleźć medycynę a mniej dowcipu, jakkolwiek nie wzbroniono chorym sprowadzać sobie lekarstw z miasta. Skosztowawszy przeto obrzydliwej mikstury szpitalnej pozbył się jej w sposób przez resztę chorych praktykowany, i na dawniejszą swoją receptę wystarał się o inne lekarstwo z miasta, które z lazaretową „wodą do płukania zębów" żadnego nie miało podobieństwa. Swoją drogą czynownikom dobrze się z tem działo; co tam komu zależało na moskiewskim sołdacie? Ot — mużyk!

Leżąc tak, niby Łazarz, w lazarecie, dożył autor sceny, istotnie traicznie wzniosłej; była nią śmierć zwykłego sałdata, grenadjera, umierającego bez nadziei ocalenia.

Późny był wieczór. Latarka mdłe światło rzucała na salę. W koło głuche panowało milczenie, przerywane od chwili do chwili jękiem chorych. „Odrzyskóra" ćmił fajkę pod piecem.

„*Iwan!*" — zawołał nagle straszliwie grobowym głosem konający grenadjer.

„Czego chcesz" — spytał opryskliwie O d r z y s k ó r a. „Spij!"

„*Pajdi siuda*" — zarzężał konający i podniósł się z gwałtownem wysileniem. — „Czy znasz *Petrow'a* z trzeciej sali?"

„*Petrow'a* z pułku litewskiego?"

„*Da, jewo.*"

chciał tylko uratować konstytucję. Nieprawdą jest, by akt 16. maja podyktowany, był monarchicznemi lub klerykalnemi tendencjami. Ministrowie są przyjaciołmi zasad 1789 roku; szanują oni religię, ale także i wolność sumienia. Rząd broni tylko obywatelskiej społeczności i nigdy nie ścierpi obcego wmięszania się w wewnętrzne sprawy Francji. Kraj pochwala akt 16. maja, ponieważ lewica nigdy nie dotrzymała tego, co przyrzekła przy wyborach; nigdy nie dyskutowała o kwestjach dotyczących pożytecznego rozwoju spraw publicznych. Proponowany przez Gambettę system finansowy w wysokim stopniu zaniepokoił cały kraj. Akt 16. maja przywrócił w świecie przemysłowym i finansowym poczucie bezpieczeństwa. Marszałek udał się na Trocadero i tym sposobem zapewnił Francji przemysłową wielkość. W ciągłych swych zabiegach o dobrobyt powszechny udawał się marszałek także do Compiègne ażeby umysły uspokoić. „Wszyscy ministrowie, zawołał Fourtou, byli członkami tego narodowego zgromadzenia, które przywróciło pokój i ziemię francuską wyswobodziło od cudzoziemskiej inwazji.

Zaledwie wyrazy te zostały wymówione, cała lewica, jak jeden mąż powstała i otoczyła Thiersa, wołając: „To jest prawdziwy oswobodziciel Francji!" Żywe oznaki uznania, okazywane Thiersowi, przerwały posiedzenie na kilkanaście minut.

Gdy spokój został przywrócony, Fourtou mówił dalej, że swojej strony także uznawszy zasługi Thiersa i wyraziwszy przekonanie, że ten mąż stanu nie zechce utrzymywać, by był jedynym ministrem, który zrobiłby to lepiej aniżeli jego poprzednicy.

Marszałek odwołał się do Francji konserwatywnej. Nie należy on do żadnego stronnictwa i chce tylko dobrego rządu. Ministrowie nie myślą o zaprowadzeniu reakcji lub też oddzielaniu się od kraju. Rząd pragnie równości i rozwoju legalnej wolności, nie wywracając wszakże społecznej organizacji.

Gambetta mówi wśród ciągłego hałasu. U bolewa on, że szanowną osobę marszałka rząd przeciwstawi jemu, prostemu obywatelowi. Jeśli marszałek będzie abdykował, to po nim nastąpi Thiers. Ministerstwo samo pierwsze podniosło kwestję ustąpienia marszałka. Pierwszym jego czynem było odesłanie Izby do domu i podgotowanie kandydatur urzędowych. Fourtou przedstawia siebie jako zbawcę konstytucji. Ciekawy jest, czy toż samo powiedzą Broglie i Brunet. Większość republikańska uspokoiła niechęć kraju. Jeżeli rozwiązanie ma nastąpić, to róbcie to prędko! Zwołajcie wyborców na koniec lipca. Senat przeszkadzał Izbie w zaprowadzeniu najmniejszych reform finansowych, kraj okazał się wybitnie republikańskim, ale mniejszość skryła się poza szpadę marszałka i podszeptywała mu, iż powinien ratować spokój kraju. Skoalizowane stronnictwa są bardzo różnych usposobień. Jedni chcą dożywotniego prezydenta, drudzy króla, trzeci namiestnika, inni chcą ratować państwo bataljonami strzelców.

Cassagnac (przerywając): „Dla was dość dwóch żandarmów! Prezydent odwołuje się do Francji."

Gambetta: „Stronnictwo to wiedzie do zbrodni. Rząd cierpi je i pozwala mówić, że armja może być narzędziem zamachu stanu. Ale to jest niemożebnem, odkąd każdy służy. Napad na ostatni gabinet przyszedł z Watykanu, ponieważ gabinet ten przyjął porządek dzienny z 4go maja. Ministerstwo znaczy: „Kontr-rewolucja." Napomknięcie Gambetty o parlamencie włoskim spowodowało burzę w prawicy. Po dłągiej przerwie Gambetta mówi dalej: Wzywam opinję Europy w interesie ojczyzny. Izba była roztropną. Większość republikańska powróci do niej w sile 400 ludzi.

Ks. Decazes, minister spraw zagranicznych protestuje przeciw temu, iż Gambetta uważał za właściwe uspokajać Włochy co do zamiarów Francji, i przeciw twierdzeniu, iż rozwiązanie izby jest zapowiedzią wojny. Utrzymuje, że zmiana gabinetu jest sprawą porządku wewnętrznego bez żadnego wpływu na stosunki zewnętrzne. Zewnętrzna polityka Francji bynajmniej się nie zmieniła. Pozostaje pokojową w celu skupiania i wzmacniania sił. Zapewnia, że stosunki, mianowicie z Włochami i Niemcami są przyjazne.

Wbrew tym optymistycznym twierdzeniom francuskiego ministra spraw zagranicznych, *National Ztg.* mówi we wstępnym artykule, iż nie można obojętnie patrzeć, gdy we Francji d y k t a t o r i p a p i e ż podają sobie ręce. Mające nastąpić wybory przyrównywa do plebiscytu 8. maja 1870 r., po którym nastąpiła wojna i oświadcza, iż Niemcy muszą swój proch trzymać sucho na wypadek, gdyby bonapartyści zwyciężyli. Na zachód nie na wschód Niemcy powinny mieć zwrócone czujne oko.

Dalszy ciąg rozpraw interpelacyjnych odłożono na poniedziałek. Zapewne skończą się one na tem, że zgodnie z programem trzech stronnictw lewicy, przyjęte zostanie wotum nieufności, mające być wniesionem przez Marcère. Treść jego zostanie dopiero ułożona przez przewodniczących.

Wojna.

Naddunajski teatr wojny.

Trzeciego bm. zdało się Turkom w Ruszczuku, że według informacji szpiegów ich, Moskale próbować będą niebawem przeprawy w pobliżu tego miasta, a to tem pewniej, że nader spokojne zachowywanie się Moskwy na przeciwnym brzegu, upoważniało niejako do mniemania, że zamiarem jej jest uśpić baczność turecką, by następnie tem łatwiej niespodzianie się przeprawić. Stosownie do odebranej wiadomości, pomimo nieznośnego upału i pyłu, ruszyła natychmiast połowa garnizonu ruszczuckiego na wskazane miejsce o kilkanaście kilometrów w dół od Ruszczuka — ale napróżno. Moskwy ani dostrzedz, ani najmniejszego śladu przygotowania do przeprawy. Batalionów 15 z 54 działami, razem około 9 000, znużonych pochodem, wróciło dnia tegoż do Ruszczuku.

Nawet o śmiałych wycieczkach Czerkiesów na brzeg przeciwny nic teraz nie słychać. Mówiono, że wkrótce rozpocznie się kanonada przeciw Słobozji przepełnionej wojskiem nieprzyjacielskiem, ale do kanonady nie przyszło; do dnia 4. bm. miesiąca przynajmniej. Za to w pobliżu ujścia rzeki Iskar, kilkudziesięciu ochotników Bułgarów ze strony moskiewskiej przepłynąwszy Dunaj na zwykłych łódkach, poczęło rekognoskować, lecz dość było 25 Czerkiesów, by przepędzić Bułgarów nazad zkąd przyszli.

Znów nie brak pogłosek o malwersacjach intendentury moskiewskiej. Książę Michał zarządził niedawno śledztwo, rezultatem którego było rozstrzelanie jednego z intendentów. Jednocześnie utworzył książę kilka specjalnych komisyj dla zbadania prawdziwej ilości i stanu zapasów żywności, czy to przez intendenturę wprost zakupionej, czy też za bony przez przedsiębiorców dostawionej.

Jedna z takich komisyj funkcjonuje obecnie w Odesie; członków, pomiędzy któremi zasiada także lekarz, mianował z Petersburga kontrolor państwowy. Pewna komisja znalazła za pomocą termometru 39° ciepła w rozmaitych zbożach przeznaczonych na pokarm, a wiadomo, że w tak wysokiej temperaturze poczyna się wyradzać fermentacja w zbożu, i takowe nie jest już zdrowem ani dla ludzi, ani dla zwierząt nawet. Wyznaczone komisje pilnując dobroci materjałów żywności, tem samem są wielce pomocne dla administracji wojskowej. Już 90.000 pudów (30 000 cetnarów) prasowanego siana, oraz 10.000 pudów cukru, dostarczonego, jak również i siano przez intendenturę wileńską, uznanem zostało za niedobre do użycia.

Wzbroniono jak najsurowiej podawać choćby najmniejsze prywatne wiadomości, czy to z Azji, czy to z nad Dunaju, pisze ze Stambułu korespondent *Pester Lloyda*, skutkiem czego publiczność jest jak tabaka w rogu; nie dziw że nie wiedząc czemu wierzyć a czemu nie wierzyć, wśród prawdziwego nawału ustnych plotek i doniesień, częstokroć jak raz daje wiarę temu, co jest wręcz przeciwnem prawdzie. W niektórych kółkach wciąż się utrzymują pogłoski o bliskiem zawarciu pokoju. Pomimo swych natężeń, wątpić należy, czy się uda Turkom Erzerum ocalić; główne siły moskiewskie już bardzo bliskie miasta tego. Żaden z jenerałów nie chce zająć miejsca Muktara, bo żaden z nich nie ma najmniejszej nadziei poprawić zły stan, do którego doszły tam rzeczy, dzięki licznym błędom, popełnionym na początku kampanji. Obiega w Stambule następująca anegdota: należało zmienić Husejna-Sabri paszę, nieszczęsnego komendanta ardahańskiej fortecy; gdy każdy z paszów, do którego udawał się seraskier, podziękował za honor, seraskier nareszcie uciekł się do rozkazu; rozkazał tedy pewnemu paszy udać się na miejsce Husejna Sabrego, ale pasza do łóżka się położył, podał raport że chory, zwołał konsylium, lekarze orzekli że nie sposób mu służyć, że musi jechać na wieś odpocząć i pasza natychmiast wyjechał do Wiednia. Ludność tymczasem niesie wszystko na ołtarz ojczyzny. W pierwszym dniu ogłoszenia składek złożono 215.500 piastrów gotówką, w tej liczbie książęta krwi Neszyd, Kemal-ed-din i Nur-ed-din, zapisani są na 55.000 piastrów; koni dla wojska Stambuł dostarczył 850. Kłopoty finansowe powinne wreszcie ustać, bo jak donosi z Londynu Zuhdi efendi, wysłany tam dla zawarcia pożyczki, udało się mu już takową zaciągnąć w ilości 2,400.000 lirów tureckich. Przybył tu także p. Hirsz, baron; proponuje on rządowi 500.000 funtów szterlingów pod zastaw lasów rządowych. Zasługuje na szczególniejszą uwagę odezwa patryarchy ekumunicznego, wydana do swoich współwyznawców; odezwa ta jest dobitnym protestem przeciw wszelkim uroszczeniom i napadom Moskwy. Patryarcha przypomina obowiązek bronienia ojczyzny, która dzięki nadanej konstytucji przez teraźniejszego sułtana, może się spodziewać polepszenia swych losów na drodze pokojowej i liberalnej; wyraźnie powiada, że Moskwa mając wcale inne cele, aniżeli obronę chrześcijan, najhaniebniej w świecie, wbrew wszelkim prawom ludzkim i boskim, napadła na Turcję, korzystając z jej chwilowej niemocy. Ponawia tedy znów patryarcha rozkaz zanoszenia modłów do pana zastępów, by raczył kraj uwolnić od moskiewskiej plagi, poczem ponownie dowodzi w swym pasterskim liście, że nie od Moskwy, lecz od zaprowadzonych reform, od poczucia przez sam rząd konieczności równouprawnienia chrześcian, należy tym ostatnim spodziewać się szczęścia. Powyższy list pasterski wywarł niemałe wrażenie. W stolicy panuje zupełny spokój. Jedni tylko sofci nie mogą się uspokoić. Chcieliby oni na nowo odzyskać wpływ utracony dzięki awanturom ostatniej manifestacji. Czy postępowanie softów zgadza się z pojęciem prawdziwego patrjotyzmu, to inna rzecz. Zdaje się, że przez patrjotyzm nie powinni byli stawić przeszkód rządowi ciągłemi demonstracjami swojemi i to w tak ważnej chwili, to też rząd ciągle ich na wygnanie wysyła.

Według najnowszych wiadomości dotąd wszędzie nad Dunajem cisza, z wyjątkiem Ruszczuku, gdzie 12go b. m. bombardowali wieś Malurosz, w pobliżu Dzurdzewa; Moskwa ani jednym strzałem nie odpowiedziała, zapewne nie chcąc wykryć tak swoich pozycji, jakoteż ilości dział, jakie tam ma. Dnia tegoż była nieznaczna kanonada także pod Beket. Moskwa wielce uradowana z opadania Dunaju. Co się tycze dolnej części tej rzeki, Turcy w Maczynie pilnie się strzegą przeciw możebnej przeprawie Moskalów w tej stronie. Pod Satanowem i Isakczą, gdzie to Dybicz przeszedł w roku 1828. tak Turcy jak i Moskale silnie się oszańcowali każdy ze swej strony, nie spuszczając oka jeden z drugiego. Bardzo być może, że jednocześnie z główną przeprawą przez zachodnią część Dunaju, Moskwa zechce zaczepić i z tej strony Turków, by tym sposobem rozerwać ich siły.

Walka z Czarnogórcami.

Wiadomość o zaprowiantowaniu Niksiczu, którą podaliśmy w nadzwyczajnym dodatku w niedzielę, potwierdza się urzędownie. Oddział Sulejmana paszy wszedł do twierdzy, prowadząc z sobą 3000 jucznych zwierząt obładowanych żywnością. O dalszym przebiegu walki z Czarnogórcami nie ma żadnych pewnych wiadomości.

Azjatycki teatr wojny.

Po dłuższem milczeniu i nie mniej długiej bezczynności, dowódzca wojsk tureckich w Anatolji, Muktar pasza dał znowu znak życia. Oto dnia 16. b. m. zatelegrafował on z Erzerum do Stambułu, donosząc, że w pobliżu Alaszkertu przyszło do wielkiej potyczki, w k t ó r e j M o s k a l e w i e l k i e s t r a t y p o n i e ś l i. Z innych znowu stron dochodzą wiadomości, że Muktar pasza dlatego tak długo stał o dwie mile od Zewinu, ponieważ czekał na posiłki. Wojska jego były przedtem zbyt słabe aby mógł był myśleć o działaniu zaczepnem. W ostatnich dniach miał otrzymać dziewięć bataljonów, które wcielił do centrum, a prawe skrzydło wzmocnił kilkoma bataljonami, które nadciągnęły z Delibaby i Toprak-Kale. Prócz tego miał jeszcze dostać trzy bataljony nizamów z piątego korpusu, trzy pułki regularnej kawalerji i 350 ludzi z legjonu polskiego. Co do ostatniego szczegółu o legjonie polskim, podanego przez specjalnego korespondenta *Nowej Presse* z Erzerum, pozwolimy sobie wątpić, aby był zgodnym z prawdą. Z l e g j o n u p o l s k i e g o o d e s z ł o d o t ą d z e S t a m b u ł u d o M a ł e j A z j i n i e s p e ł n a 100 l u d z i. Informacje nasze pochodzą z takiego źródła, że ani chwili nie możemy wątpić o ich autentyczności. — Muktar pasza wzmocniwszy się w ten sposób, zamierza rozpocząć działanie zaczepne i maszerować na Kars, aby wespół z załogą tego miasta uderzyć z dwóch stron na Moskali. Zachodzi atoli obawa, że Moskale dowiedziawszy się o tym ruchu uprzedzą Turków i zmuszą ich do bitwy, zanim pod Kars postąpią. Gdyby Muktar pasza został pobity, upadek Karsu i Erzerumu byłby już wtedy tylko kwestją czasu.

O ostatnich operacjach pod Karsem, otrzymał angielski *Standard* od specjalnego korespondenta, znajdującego się w głównej kwaterze Muktara paszy w Zewinie, pod datą 12. b. m. następujące szczegóły.

„Z Karsu przybyło znowu kilka osób. Od nich dowiedziałem się, że Moskale zebrali pod tem miastem wszystkie wojska, które przedtem znajdowały się w Ardahanie, Gumry, Kagismanie i Sary Khaneh. Przez kilka dni z rzędu usiłowali opanować fort Tachmaz, zbudowany w roku 1855 przez jenerała Williama, który to fort jest uważany za klucz Karsu, i przypuszczali także szturmy do fortu Karagh, ale każdym razem zostali odparci z wielkiemi stratami. Ubiegłej soboty zrobili oni rozpaczliwe wysilenie, aby opanować kilka wzgórz, ale załoga Karsu zrobiwszy wycieczkę w znaczniejszej sile i z artylerją polową, odparła ich z wielkiemi stratami. Między Olti a Erzerum nie ma ani jednego żołnierza moskiewskiego. Przednie straże Muktara paszy stoją aż w Olti. Moskale przyszedłszy do Olti, zwołali Ormian miejscowych aby im oświadczyć, że przychodzą w zamiarze uwolnienia ich od gniotącego jarzma tureckiego. Ormianie odparli na to, że o „jarzmie gniotącem nic zgoła nie wiedzą".

Korespondent *Timesa* znajdujący się także w Zewinie, telegrafuje dnia 10. bm.: „Wiadomości o potyczce pod Begli Amed, niedaleko Karsu, stoczonej 29. maja, były bardzo przesadzone. Turcy stracili tylko 13 zabitych i 37 rannych. W skutek posuwania się piechoty moskiewskiej, cofnęli się Czerkiesi, wystrzelawszy przedtem bardzo wielu jeźdźców moskiewskich. Czerkiesi w służbie moskiewskiej, w sile 6 pułków konnych, zostali wysłani do Bajazidu, p o n i e w a ż o ś w i a d c z y l i, ż e z e s w y m i w y z n a w c a m i b i ć s i ę n i e b ę d ą."

O powstaniu kaukazkiem telegrafują do *Daily Telegraph* z Suchum Kaleh dnia 12. bm.: „Powstanie na Kaukazie, które jakiś czas drzemało, ożywiło się znów nadzwyczajnie. Codzień zgłaszają się ochotnicy setkami. Suchum Kaleh zostało znacznie wzmocnione, ponieważ Turcy chcą tej miejscowości użyć za podstawę dla swych operacyj na Kaukazie. Przedwczoraj wyruszył ztąd oddział złożony z 6000 Czerkiesów i Abchazów, któremu dodano 3 bataljony wojsk regularnych. Dowódca tego oddziału Chaket pasza postanowił oczyścić całą okolicę z reszty Moskali. Właśnie dowiaduję się, że w południowej Czerkasji zaczynają zrywać się mieszkańcy do broni, i psują linję kolejową między Poti a Tiflisem. Oddział Czerkiesów, który maszerował w kierunku Kodor, spotkał 500 kawalerzystów moskiewskich. Przyszło do walki, w której Moskale zostali na głowę pobici. Czerkiesi zdobyli 50 koni i znaczną ilość broni. Mahmud bej, adjutant sułtana, odjeżdżą do Stambułu. Bierze on ze sobą 181 dział, które Czerkiesi zdobyli w Zebille. Posiłki nadchodzą tu bez przerwy."

Austrja i Węgry.

Wiedeń 18 czerwca. *Peichsrathscorrespondenz* ogłosiła dziś całą osnowę nuncjum austrjackiej deputacji regnikolarnej, ponieważ od wczoraj jest ono przedmiotem rozbioru w węgierskiej deputacji. — W sobotę pod przewodnictwem cesarza odbyła się rada ministrów, na której zastanawiano się nad terminem odroczenia Rady państwa. *Tagespresse* donosi, że nie zapadła żadna uchwała w tej mierze, i ministrowie mają dopiero pogadać o tem z naczelnikami klubów rajchsratowych.

W Czechach federalizm pokłócił się na piękne z katolicyzmem. Organ kardynała Schwarzenberga *Czech* donosi, że księża doznają insultów na ulicy, a redakcja artykuły swe pisze pod asekuracją rewolwera. Od dnia 5. do 8. lipca zaś deklaranci i Młodoczesi urządzają wspaniały obchód hussycki. *Czas* krakowski bardzo się tem martwi.

Kronika.

Lwów d. 19. czerwca

Naruszenie granicy. W nocy na 13. bm. patrol żandarmerji spotkał na terytorjum austrjackiem w Panasówce w Brodzkiem dwóch moskiewskich strażników granicznych „objezdczyków", uzbrojonych w broń palną i sieczną. Żandarmi rozbroili i aresztowali obu i odstawili do Brodów, gdzie ich uwięziono. Objezdczyki, którzy należą do posterunku Horyńskiego pod komendą podpułkownika Łehedyńskiego, tłumaczą się, że przemytnicy wódki w liczbie 10 gwałtem zawlekli ich na terytorjum austrjackie. — Tłumaczenie to o tyle nie zasługuje na wiarę, że obaj kozacy uzbrojeni byli w broń sieczną i palną i mieli w kartuszach cały zapas ostrych nabojów, mogli byli zatem stawić opór rzekomemu gwałtowi. — Między Halawą i Gontawą w tym samym powiecie zastrzelił objezdczyk przemytnika tytoniu, który znajdował się już na terytorjum austrjackiem na 25 kroków od kordonu granicznego. Niewiadomo, czy objezdczyk strzelił do przemytnika z moskiewskiej strony, czy też ścigał go na terytorjum austrjackiem. Nazwisko tego objezdczyka znane jest władzom, a wypadek ten jak i pierwszy będą przedmiotem reklamacji rządu.

Nowe stacje cłowe. Ministerstwo skarbu rozporządza: W Zbarażu powiecie skarbowym Tarnopolskim, tudzież w Skale powiecie skarbowym Kołomyjskim w Galicji, ustanawia się uboczne urzędy cłowe 2 klasy, które 1 lipca br. rozpoczną swą czynność urzędową. Ubocznemu urzędowi cłowemu w Skale udzielono nieograniczonego upoważnienia do oclenia bydła rzeźnego i pociągowego (15 oddział taryfy). Prócz tego przekazano oddziałowi straży skarbowej, stacjonowanej w Burzie-Zbaraskiej, funkcje posterunku awizacyjnego dla służby ubocznego urzędu cłowego w Zbarażu. W tym samym czasie upoważnia się oddział straży skarbowej w Kałaharówce do wykonywania służby cłowej z prerogatywami ubocznego urzędu cłowego 2ej klasy, a oddział straży skarbowej w Olchowicach do ekspedycji wolnych od cła przedmiotów, tudzież do poboru cła dowozowego od zboża i owoców strączkowych (poz. taryf. 10, a. b. i c.), od koniczyny i nasion (poz. taryf. 13 f.) i drzewa opałowego i warsztatowego (poz. taryf. 29 a. i b.) z prerogatywami ubocznego urzędu cłowego 2 klasy.

Stały lokator. Ołeksa Kiełt, liczący lat 38, poprzednio pięćkrotnie za kradzież karany, ukończył z dniem 17. b. m. za zbrodnię kradzieży dwuletnie ciężkie więzienie i n i e c h c i a ł o p u ś c i ć m u r ó w w i ę z i e n n y c h w B r y g i t k a c h, tak iż siłą musiał być ztamtąd wydalony.

Stan powietrza. Dziś 19 czerwca + 22° R. Pogoda bardzo piękna; barometr idzie w górę na stałą pogodę.

Doniesienia policyjne. Dnia 18. b. m. złożono w policji złoty kólczyk z koralem podłużnowatym, znaleziony obok piwowarni Grunda za rogatką Łyczakowską.

Tegoż dnia oddano do głównego szpitala Marjannę Szepiik, którą niewiadomy sprawca w bójce powstałej na Żółkiewskiem w lewą skroń znacznie skaleczył. Śledztwo w toku.

Ostatniemi dniami popełniono kilka znacznych kradzieży w różnych częściach miasta; sprawca tej kradzieży korzystał z niedbale przymkniętych okien pomieszkań parterowych, a częścią włamywał się oknami, nie zostawiając po sobie najmniejszych poszlaków. W nocy na 19. b. m. spostrzegł patrolujący ajent policyjny p. Sławiński złodzieja włażącego oknem do pomieszkania pod l. 1 przy ulicy Strzeleckiej. Sławiński zaczatował nań i przytrzymał ptaszka w chwili, gdy ze sporym tłumokiem sukień i innych rzeczy wyłaził przez okno. Sprawcą tej kradzieży był osławiony złodziej Marjan Lenczewski ze Lwowa, który dopiero dnia 2. b. m. z więzienia został uwolniony. Lenczewski usiłował wprawdzie umknąć, lecz ścigany przez Sławińskiego i żołnierzy policyjnych wpadł w ręce patrolu policyjnego i został uwięziony.

W nocy na 17. bm. zdrzymał się w szynkowni „pod studnią" podochocony Franciszek Zajączkowski czeladnik rzeźnicki, a gdy się obudził, spostrzegł przy wychodzie, iż skradziono mu srebrny zegarek o podwójnych kopertach ze złotym łańcuszkiem wartości 60 zł. w. a.

W nocy na 16. b. m. skradł niewiadomy sprawca, odchyliwszy przymknięte tylko okno frontowego pomieszkania parterowego pod l. 6 przy ul. Cłowej, letnie palto, surdut, spodnie, kamizelkę i kamasze z czarnego sukna, tudzież żakiet i spodnie z takiegoż sukna i białą kamizelkę z kluczykami od kufrów. — W nocy na 17. b. m. skradziono zaś przez otwarte okno pomieszkania pod l. 21 przy ulicy Panieńskiej znajdującego się w zamkniętem podwórzu — suknie, kapelusz, obuwie, bieliznę, znaki stemplowe i różne papiery.

Tejże nocy wyłamał niewiadomy sprawca mur do kuźni Józefa Jung pod l. 14 na Bogdanówce i skradł mu wszystkie narzędzia kowalskie. — W podobny sposób popełniono kradzież w sklepie pod l. 10 przy placu Krakowskim — sprawca rozkręcił kłódkę i skradł z tego sklepu w nocy na 17. b. m. pugilares z gotówką 8 zł. wa. i kartkę zastawniczą banku hipotecznego opiewającą na srebrne naczynia zastawione za 35 zł.

Złożono w policji sześć żółtych serwetek w kwiaty i dwanaście serwetek białych znaczonych literami J. H., które znaleziono dnia 17. bm. w ulicy Piekarskiej i klucz od pokoju znaleziony 18. bm. w ulicy Karola Ludwika.

Kraków 18. czerwca. Wczoraj zakończyło się wśród najpiękniejszej pogody doroczne strzelanie do kurka w ogrodzie Strzeleckim celem obioru króla kurkowego oraz dygnitarzy na rok następny. Królem kurkowym został p Józef Kiciński, dyrektor kasy zaliczkowej; marszałkami: hr. Antoni Wodzicki i p. Józef Baranowski. Wśród niezliczonych tłumów publiczności oprowadzano przy odgłosie muzyki i salwach z moździerzy nowych dygnitarzy ozdobionych insygniami władzy. Uroczystość zakończyła się wspólną uztą.

Dnia 15. b. m. odbyło się posiedzenie komisji archeologicznej Akademji umiejętności, na którem senator dr. Konstanty Hoszowski czytał wiadomość historyczną o domu Mikołaja Dobrocieskiego, kan kat. krak. P. Ignacy Boehm zdał sprawę z poszukiwań zabytków przedhistorycznych w okolicy Podgórza, Wieliczki i Skawiny. Uchwalono rozpoczęcie druku wykazu wykopalisk (zestawionego przez J. N. Sadowskiego) z porzecza Warty i Baryczy. Poruczono ks. kan. Polkowskiemu zajęcie się czynnościami przygotowawczemi, w sprawie zamiaru opracowania Encyklopedji starożytności polskich.

Przybył do Krakowa p. Fiszer, artysta teatru lwowskiego, którego talent publiczność Krakowa zawsze umiała ocenić. P. Fiszer wystąpi parę razy gościnnie na tutejszej scenie.

Tarnopol 16. czerwca. Dzień wczorajszy był dla nas dniem dwojakiej uroczystości; obchodzono tu bowiem imieniny prezydenta sądu Krynickiego a nadto żegnano solennie radcę dra Pasławskiego, obejmującego posadę przy wyższym sądzie krajowym. Z przyjemnością i bez wszelkiej przesady konstatujemy, że prezydent Krynicki piastując tu urząd swój dopiero przez dwa lata, dzięki wszechstronnej swej wiedzy, mianowicie niepospolitym darem kierownictwa, żelazną energją i wytrawnym swym taktem powagę sądownictwa w okręgu sądowym potrafił już doprowadzić do niebywałej dotąd świetności, uznanej jak najzaszczytniej przez władze wyższe. Wypada nam też podnieść, że zwalczywszy niezmordowanemi zabiegami różnorodne trudności, zdołał prezydent Krynicki przeprowadzić w miejscu budowę gmachu sądowego, jakim pod względem wykończenia na zewnątrz jako też wewnętrznego urządzenia dotąd nie zaszczyci się żadne miasto w Galicji. Nie omieszkał też przybyły dniem poprzód do Tarnopola prezydent wyższego sądu JE. dr. Schenk osobiście, w obliczu całego gremjum sądowego, zebranego w celu złożenia solenizantowi życzeń, zainaugurować takowe żywem podniesieniem tych jego zasług i zapewnić go kilkakrotnie, z naciskiem o wysokim swym szacunku i poważaniu. Następnie radca apelacyjny dr. Pasławski w przemowie serdecznej oceniwszy zalety ducha i serca solenizanta, wynurzył uczucia wdzięczności i niekłamanej życzliwości całego sądu, a nawiązując do wzmianki prezydenta Schenka o ukończeniu budynku sądowego, złożył imieniem gremjum w ręce solenizanta upominek na uczczenie chwili, w której dzieło chwali mistrza. Upominek była to akwarela, wykonana ze zwykłej fotografji przez jednego z najbardziej utalentowanych artystów krakowskich Witolda Pruszkowskiego, przedstawiająca prezydenta Krynickiego, który całą owacją widocznie wzruszony podziękował za niespodziankę.

Bankiet urządzony na cześć radcy dra Pasławskiego zgromadził o godzinie 3. gremjum sądu, adwokatów i notarjuszów tutejszych Prezydent Krynicki, następnie prezes Izby adwokatów dr. Schmidt, a po nim prokurator Łohiński podnieśli toast na cześć dra Pasławskiego, nadto dr. Schmidt na cześć prezydenta Krynickiego, wskrzesiciela ducha zgody i koleżeństwa w łonie sądu tutejszego, a w końcu sam prezydent Krynicki na cześć dra Schmidta.

Odjazd dra Pasławskiego przyprawił nas o stratę powszechnie lubianego i poważanego męża nieskazitelnej prawości, czego dowodem, że na dworcu kolejowym żegnali go nie tylko koledzy i współpracownicy, lecz także adwokaci, notarjusze i reprezentacja miasta; ostatnia mianowicie w uznaniu zasług jego położonych w charakterze radnego gminy przez długi szereg lat około dobra miasta.

Tegoż samego dnia odbyło się w Tarnopolu za inicjatywą dra Wojdy ze Skałatu, zgromadzenie lekarzy obwodu tarnopolskiego w celu założenia sekcji towarzystwa lekarskiego.

Tarnów 16. czerwca. Z wielką radością powitaliśmy wiadomość o Towarzystwie ukończonych techników, które się w ostatnich czasach w waszem mieście zawiązało. Ogół techników, którego straszna katastrofa finansowa bezpośrednio dotknęła, jest pozbawiony wszelkich widoków na przyszłość i wystawiony na rozpacz i nędzę. Szesnaście lat pracy ciężkiej, której się nasza młodzież techniczna często o głodzie i chłodzie poświęca, w nadziei, iż przecie kiedyś stanie na stanowisku, które umożliwi zaspokoić pierwsze potrzeby życia, i przyjść w pomoc swej rodzinie, są ironją wobec trudności, z jaką o lichą egzystencję, jako nagrodę podjętych trudów walczyć musi. Dla otrzymania djurnum wynoszącego 30 lub 40 zł. potrzeba protekcji, która tylko dla szczęśliwców przystępną będąc, naraża społeczeństwo nasze na utratę najlepszych sił. Wiele talentów i chęci do dalszej pracy ginie marnie w skutek braku opieki, jaka się tym przyszłym czynnikom wszelkiego postępu ze strony kraju przynależy. Nie domagamy się tu wysokich pensyj dla naszych młodych techników, lecz upomnąć się o zajęcie i odpowiedną płacę dla nich uważamy za obowiązek obywatelski, jeżeli nie chcemy przyczynić się do utworzenia proletarjatu inteligencji.

Źródła złego głównie szukać należy w apatji objawionej ze strony kraju dla spraw technicznych, w braku poczucia obywatelskiego u starszych techników i solidarności pomiędzy technikami w ogóle. Technicy stojący u steru naszych zawodów technicznych, często tylko dla względów biurokratycznych nie przyszli w pomoc młodszej generacji i nie podawali swej bratniej dłoni tym, do których przyszłość należy. Pierwszy szczęśliwy krok, jaki technicy swą solidarność manifestując, uczynili, była petycja wystosowana do Wysokiego Sejmu, w której domagali się uregulowania służby technicznej w kraju. Petycja ta dla spóźnionej pory nie została przedłożoną na stół izby, a sprawa tak żywotna dla kraju poszła w zapomnienie. Sądzimy jednak, że technicy w najbliższej kadencji sejmowej pepną ponownie swoje słuszne żądania, a posłowie nasi nie przejdą nad tą sprawą swoim zwyczajem do porządku dziennego. Czas najwyższy, iż grono mężów dobrej woli przez zawiązanie towarzystwa, mającego cel humanitarny i naukowy, wytknęło drogę, po której postępować każdy dobrze myślący i swe obowiązki pojmujący wahać się nie powinien. Osiągnięcie tego humanitarnego celu przez bezinteresowne wynajdywanie zarobku dla potrzebujących członków, uważamy za rękojmię racji bytu i rozwoju towarzystwa. Wszyscy przeto technicy, obywatele winni przez liczne swe przystąpienie do tegoż towarzystwa i zażądanie od niego sił technicznych w razie potrzeby, dać dowód swego prawdziwego patrjotyzmu i dobrych chęci dla podniesienia kraju, jeżeli nie chcą się spotkać z zarzu-

---

„Czegoż chcesz od niego?"

„Sprowadź mi go tu... Prędzej... *Skariej!*" zastękał nieszczęśliwy.

„*Durak!*" — zaśmiał się senny bandyta. — „Późno już w noc.. *Petrow* śpi oddawna."

„Zbudź go!" napierał konający z osobliwym pośpiechem, jakby czuł, iż jedna tylko jeszcze chwila zostaje mu do życia.

„Nie *lzia!* — Nie wolno!" zamruczał Odrzyskóra.

Grenadjer zamyślił się, poczem dobył woreczek z pieniędzmi z pod poduszki i podał mu dwadzieścia groszy polskich.

„*Skariej! Skariej!* — Idź, kup mi od felczera dwie świece, świece poświęcane, i zapal je przed *świątym Gieorgiem.*

Odrzyskóra ujrzawszy sakiewkę wyszedł i przyniósł dwie świece. Niebawem przed obrazem świętego zajaśniały dwie małe gromnice.

Grenadjer ponowił swą prośbę, by mu sprowadzone z trzeciej sali przyjaciela *Petrow'a* Dozorca zimny i opryskliwy wzbraniał się spełnić ostatnie życzenie konającego.

„Ha — w imię Boże! — Nie ujrze go już więcej..." westchnął stary żołnierz. „Patrz — oto sakiewka; wręczysz mu ją jutro rano. Jest tam cztery złote i groszy czternaście. To cała po mnie spuścizna. Niech przyjmie ją odemnie i pamięta o krowie, i długo, długo niech żyje, gdy go zwolnią ze służby."

Po tych słowach wyprostował się sołdat i prawą nogę wychylił z łóżka.

„Lewa noga *na pierod!*" — mruknął i cofnął nogę, by poprawić błąd przeciw regulaminowi.

„Co tam?" — burknął Odrzyskóra. — „Leż spokojnie!"

„Modlić się... modlić..." — stękał starowina — „Pomóż mi, zaprowadź mnie... tam..." i wskazał ruchem głowy na obraz świętego.

„I ztąd go widzisz" — pocieszył go dozorca. — „Leż stary i módl się." Lecz grenadjer podniósł się i wlepił nieruchome oczy w św. Georgia porażając blademi usty... Modlił się... Odrzyskóra ćmił spokojnie swą fajkę. I znowu głucha cisza w około...

Głębokie westchnienie — westchnienie ostatnie wstrząsło powietrzem... Sołdat padł na łoże i w walce śmiertelnej wyciągał sztywne członki... Skonał...

Odrzyskóra wysunął mu z pod głowy poduszkę i z uśmiechem zadowolenia przeliczył na trupie zdobyte grosiwo...

(D. c. n.)

tam, iż uzasadniają swoje przeznaczenie na robienie majątków i pobieraniu kilkutysięcznej pensji. Jako żadny objaw w tym względzie posłużyć tu może nam udzielona wiadomość, że pewna wysoko postawiona osobistość przyrzekła techników poleconych przez towarzystwo przed wszystkimi innymi uwzględniać przy obsadzaniu posad.

I w kierunku naukowym zamyśla to towarzystwo przez wydawanie odpowiedniego pisemka technicznego oddać krajowi usługi. Pismo, któreby nie tylko ze stanowiska fachowego, lecz i społecznego sprawami technicznemi się zajmowało, może się spodziewać wielkiego poparcia od ogółu.

Paryż 14 czerwca. (Drobiazgi paryskie.) Paryż jest pusty. Wyścigi już się ukończyły, teatra zamykają jeden po drugim, nawet cyrk wyjechał na prowincję; kto tylko może wynosi się do wód, na brzeg morza, na wieś, a w ostateczności przynajmniej za rogatki. Upały panują niesłychane; w wielu fabrykach robotnicy są zmuszeni przerywać robotę na kilka godzin. Na Trocadero z 800 pracujących pozostało tylko 200. I ci od południa do godz. 4 zmuszeni są ukrywać się w przestronnych suterenach pałacu. Od wczoraj administracja robót rozdaje pracującym napój, składający się z wyskoku gencjany i rumu.

Najmądrzej zachowują się paryscy lekarze, zalecający powstrzymywanie się od wszelkich napojów, nie wyłączając wody. Słuszną uwagę zrobił pod tym względem jeden z robotników: „Ależ gdy mam pragnienie — powiedział — oddałbym cały fakultet medyczny za jedną szklankę wody, choćby brudnej i ciepłej! to tak samo, jakby kto głodnemu radził nie nie jeść!"

Wypadki z powodu upałów mnożą się; wczoraj jeden żołnierz wyszedłszy z koszar, został porażony słońcem i widocznie dostał pomięszania zmysłów, gdyż popędził jak strzała na most Concorde, dobiegłszy tam krzyknął przeraźliwie: „En avant!" i rzucił się do Sekwany. Zwłoki jego znaleziono dopiero dziś.

Nic dziwnego, że w środku takich okoliczności Paryż skwapliwie zaopatruje się w lód. Obecnie sprowadzają go ze stolicy Norwegji, Christianji, w pobliżu której znajduje się jezioro przez cały rok pokryte lodem. W mieście tem utworzyło się towarzystwo eksploatujące pomienione jezioro; urządziło stacji słomą wymiarowane, na tych lód mógłby płynąć w ogromne sześciany, tak ciężkie, że nieraz nosze pod niemi łamią się. W Paryżu rozwożą go 8 lodowni; największa z nich znajduje się w lasku Bulońskim. Tam składa się lód naturalny i fabrykowany w ilości około miljona kilogramów.

W gorące lato Paryż konsumuje 70 miljonów kilogramów lodu, którego prócz Christianji dostarczają jeziora Bulońskiego lasku i fabryki. Lód fabrykowany ma być zimniejszy, od naturalnego, ale nie konserwuje się tak długo, ponieważ woda prędko marznąc, zatrzymuje wiele powietrza.

Na rogatkach paryskich opłaca się od lodu dość wysoki podatek: 6 cent. za 1 kilogram.

„Der Floh," wiedeńskiego humorystycznego czasopismo, odebrany został w carstwie moskiewskiem debit pocztowy.

(w) **Sekta Szalaputów.** Z pomiędzy różnorodnych sekt moskiewskich uważać należy pomiędzy za jedną z najoryginalniejszych. Niedawno odbyła się rozprawa sądowa naczelników tej sekty, która wykryła dziwaczne dogmaty tych szaleńców: Oto z nich najgłówniejsze: Chrystus był Bogiem dotąd tylko, dopóki żył na ziemi; Bóg jest nietylko niebieski, ale i ziemski, a tym jest niejaki Parfenty Petrowicz, mieszkający w Tambowie. Do Boga nie należy się modlić w kościołach, lub przed obrazami, ale należy go czcić w żywych ludziach, ponieważ duch święty całą istność żyjących ludzi napełnia. Małżeństwa nie uznają, mają natomiast żony duchowe, z którymi się łączą. Odrzucają cześć obrazów; mimo to jednak chodzą do prawosławnych kościołów i przyjmują sakramenty, prawdopodobnie aby się nie zdradzić z swemi zasadami. Matkę Boską, aniołów, jakoteż naczelne duchowieństwo wybierają z pośród swego grona. Główny propagator tej sekty, niejaki Jakow Glebow, skazany został na posielenie do Syberji.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 18. bm. Licytacje. Realność pod l. 77 w Zagrodach (powiat Sądowa Wisznia). Cena wywołania 300 zł. Licytant bank włościański. — Realność pod l. 8 i 14 w Brzeżanach. Cena wywołania 1890 złr. — Dobra Probabin (powiat Horodenka). Cena wywołania 21.370 złr. — Edykta. Sąd krajowy we Lwowie otworzył konkurs na majątek firmy „T. Latiuek & K. Gawlikowski."

Kronika sądowa.

Lwów 19. czerwca.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Janowi Kowalskiemu z Dunajowa, który dnia 27. maja zamordował żyda pod Lipnikami, a potem z pistoletu nabitego kamieniami strzelał na gościńcu w lesie Winnickim do p. Szudrawego, urzędnika kolei Karola Ludwika.

Oskarżony ma lat 31 i jest wysłużonym kapralem od ułanów. Fizjognomja jego inteligentna, oko bystre, twarz rumiana. Na twarzy jego nie widać najmniejszego zmięszania — od czasu do czasu po ustach przebiega nawet uśmiech wesoły — każda odpowiedź jest spokojna. Na zapytania, czy zabił i chciał zabić, odpowiada po wojskowemu „tak." A gdy zapytał obrońca: czy żal mu życia? odparł: „ta żal, ale teraz już późno."

Dowód prawdy nie nastręcza żadnych trudności, ponieważ oskarżony do wszystkiego się przyznał, ale za to sama jego osoba nastręcza wiele zagadnień do rozwiązania. Mimowoli pyta każdy z przytomnych rozprawie: czy to idjota, czy zbrodniarz tak zatwardziały, że już wszystko jest dlań obojętnem? Przebieg rozprawy podamy jutro.

Lwów 17. czerwca.

(*Mieciuś.*)

Wobec trybunału pod przewodnictwem p. radcy Świtalskiego, odczytał p. Prokopczyc, reprezentant c. k. prokuratorji, w lwowskim sądzie kryminalnym pp. przysięgłym dnia 13. b. m. następujący komedjo-dramat w kilku odsłonach z prologiem i epilogiem. Osoby dramatu: Mieciuś Morawski, nadobny siedmnastoletni szatynek, syn wdowy po prywatnym oficjaliście w Hrubieszowie w Kongresówce, główny bohater; Jan Gruszka duch opiekuńczy Mieciusia i jego kasjer gdy były pieniądze; Jan Wołos jego towarzysz, pośrednik i *bonjourzysta*; S. Wysocki, towarzysz zabaw; Dawid i Rachmil Tuch, robiący *geschäft* na komedji, Friedl Mann, kramarz w Wielkich Mostach i nareszcie panna Salcia — kawiarki, szampan itd. Rzecz odbywa się w Galicji i w Wiedniu. Treść sztuki następująca: Mieciuś przybywa z Kongresówki do swego stryja p. Aleksandra Morawskiego, rządcy dóbr w Krystynopolu, który go najserdeczniej przyjmuje. Po kilkudniowym pobycie, Mieciuś odwdzięczając się za serdeczne przyjęcie, kradnie mu 4.000 złr. w listach banku hipotecznego i wyjeżdża. Stryjaszek nie przeczuwając tego, żegna się z nim najczulej i wpycha mu jeszcze w kułak 25 złr. na drogę. Mieciuś wyjechawszy, rozmyśla jak zfinansować listy, nie umie się jednak do tego dobrze brać, raz zastawia u Friedla Manna, drugi raz u Dawida Tucha, aż nakoniec dzięki pośrednictwu Wołosa, który otrzymał za to wynagrodzenie w kabalistycznej cyfrze 77 złr. i Jana Gruszki, Mieciuś otrzymał dwa tysiące kilkaset guldenów za 4.000, na którym to interesie Dawid i Rachmil Tuch zarobili około sześćset kilkadziesiąt guldenów. Mając monetę w kieszeni, rozpoczął Miecio *bonjourstwo* na wielką skalę. Jak jeść to u Malecwiego, a pić to szampana u Szlossera, w teatrze zaś loża parterowa lub pierwszego piętra, wszystko naturalnie w towarzystwie przedewszystkiem Jana Gruszki, kasjera swego i mentora, Jana Wołosa i Wysockiego. Znudził jednak Lwów Miecia prędko, mimo że w teatrze dawano „Aidę," choć grywał djabełka, maczka i tym podobne kawałki. Mieciuś zabrawszy Gruszkę J. i Salcię wyjechał do Wiednia, aby „sobie pohulać!" W tej odsłonie maluje p. prokurator żywemi kolorami życie słodkie Mieciusia, które jednak niedługo trwa, ponieważ po sześciodniowej hulance pokazało się, że już nie ma o czem wracać. Pozastawiał więc Miecio manatki i drobiazgi kupione za dobrych czasów i powrócił do Lwowa, gdzie c. k. policja przyjęła go z otwartemi ramionami i osadziła w „hotelu krajowym." To samo zrobiła i z Gruszką, Wołosem etc. Otóż p. prokurator przeczytawszy ten dramat, oskarża głównego bohatera Mieciusia o kradzież, resztę zaś z wyjątkiem Salci, o współwinę, a to na tej podstawie, że wszystkie te osoby dramatu wiedząc, iż pieniądze były przez Mieciusia skradzione, mimo to korzystali z takowych; — i prosi p. prokurator, aby ich wszystkich pozamykać na kilka lat z wyjątkiem Jana Gruszki, który nie czekając na ostateczne wnioski prokuratorji, umarł w więzieniu.

Przez pięć dni przysłuchiwali się pp. przysięgli całej tej historji, potem obronie każdej osoby dramatu, a mianowicie: Mieciusia bronił p. dr. Balko, Wołosa dr. Popławski, p. Wysockiego dr. Czajkowski, Tuchów p. dr. Siterski, Manna dr. Popiel J. i wysłuchawszy to wszystko orzekli, że tylko Mieciuś jest winny, reszta zaś wszyscy niewinni.

W skutek tego c. k. sąd zamknął Mieciusia na półtora roku do więzienia, obostrzonego należytym postem, którą karę gdy odsiedzi musi nasz kraj opuścić na zawsze.

Sprawy gospodarsze i handlowe.

W sprawie wyścigów konnych otrzymaliśmy pismo następujące: Członek wydziału p. A. bar. Heydel usprawiedliwia uchwałę wydziału Towarzystwa chowu koni, względem przekroczenia od lat 20 praktykowanego i statutami określonego terminu odbywania wyścigów we Lwowie — mianowicie tem: „że pierwszy patent Towarzystwa chowu koni, przyznający nagrody cesarskie z upływem lat 10 z 1866 przestał obowiązywać; że z Pardubitz przenoszono wyścigi do Pragi, a w Pradze przenoszono je z października na czerwiec i odwrotnie — najgłówniej zaś powodami finansowemi Towarzystwa."

Co do pierwszego, każda ustawa lub rozporządzenie tak długo ma moc obowiązującą, dopóki zniesioną lub inną nie jest zastąpioną. W przyznawaniu nagród robiono zmiany przy warunkach gonitw — tego zaś warunku nie zmieniono i nie zastąpiono innym a zatem tak długo jest obowiązującym, dopóki rząd nie przestanie udzielać nagród rządowych za wyścigi lwowskie, albo go nie zmieni. — Zmiany w wyścigach czeskich następowały w skutek uchwały zgromadzenia członków Towarzystwa i za zezwoleniem rządu, nie zaś w skutek prostej uchwały wydziału, gdyż to przechodzi tegoż kompetencję.

Co do finansowych stosunków, dawniejsze Towarzystwa były w gorszem położeniu, walcząc nieustannie z deficytem. Obecnie zawiązane Towarzystwo objęło w spadku po ostatniem prócz mobiliów, tysiąc kilka set złr. kapitału i pod tym względem znajduje się w położeniu, w jakim żadne z poprzednich się nie znajdowało. Dodamy i tę okoliczność, że kilka pań naszych zaszczyca swym podpisem obecnie listę członków Towarzystwa, czem się nawet Jockey-Club w Londynie, Paryżu i Wiedniu poszczycić nie może.

Jako hodowca koni wyścigowych od lat 23 interesowany, muszę tedy przyznać słuszność protestowi, wniesionemu przeciwko zmianie terminu.

Czarnokońce 12. czerwca. Erazm Wolański.

Wystawa krajowa w r. 1877. Dalsza lista składek i przyznanych subwencyj na cele wystawy po koniec kwietnia. Ze Lwowa złożyli pp. Dymet 10, Steifa synowie 5, Oberwalder 5, Bonif. Stiller 5, Bardass 3, Sokal & Lilien 2, Okornicki 1, razem 226 guld.; za pośrednictwem delegata Miecz. Podczaskiego z Podgorzyc: Miecz. Podczaski 3·20, Jan Turczyński 3 ct., Maciej Andak i Ant. Jarosz po 10 ct., Helcel 2 gld., Ostrowski 5 gld., X. B. 50 ct., Müller 1 gld., L. S. 30 ct., Wolf Herman 1 gld., ks. Ant. Bołnak 50 ct., razem 14 gld.; za pośrednictwem delegatów Lechickiego i Kosterkiewicza ze Stryja: Lechicki i Kosterkiewicz 5 gld., Krajewski, Dziewiński po 50 ct., Leon Kozakiewicz 1 gld., Bloch 50 ct., Maksymowicz 40 ct., Kiernicki, Jan Tuczapski, Kiernicki po 1 gld., Nusinn, Hałajkiewicz po 50 ct., Ludwik Tuczapski, Antoni Szydłowski po 20 ct., Szafrański, Tomasz Czech, Lustig Schaps po 1 gld., Branamadk 20 ct., Ludwik Godlewski, Jos Makowitz, Jul. Terlecki po 1 gld., Aleks. Barabas 2 gld., Jan Smigowski 40 ct., Jul. Zgórski 2, Dymitr Tulp 1 gld., NN. 10 ct., razem 21 gld.; Przeol. Sławiński z Kleczy Górnej 10, T. Kielanowski z Kozłowa 100; za pośrednictwem wydziału rady powiatowej w Samborze: Konst. Pawlikowski 5, Ant. Kromer, Piotr Gailhofer, Zuławski po 1 gld., Eitner 50 ct., Bukietyński 1 gld., Luster 30 ct., NN. 1 gld., Karol Pawliński, Kohn, dr Ehrlich, Budzynowski, Witz, Rozicki po 1 gld., razem 16·80; Jan Vivien z Poznanki 5, zarząd dóbr w Nadwórnie 25; razem gld. 1204·5, do tego wykazane poprzednio 4242·3; ogółem ze składek po koniec kwietnia br. gld. 5446·8. Prócz powyższej kwoty przyznane subwencje: galic. akc. bank hipot. 250, filja banku narod. we Lwowie 100, razem 350, do tego wykazane poprzednio subwencje 19,900, ogółem przyznanych subwencyj z końcem kwietnia br. 20,250 gld.

Ostatnie wiadomości.

Wieść niesie, że Moskale układają się z rumuńskiem towarzystwem kolejowem o zakupno wszystkich ich linij. Widocznie Moskale uważają już Rumunję za swoją gubernję, której koleje powinne być ich własnością.

Pester Lloyd zapewnia, że Moskwa nic więcej nie przyrzekła, jak szanować Egipt i neutralność kanału suezkiego. Nieprawdą jest, aby Moskwa miała Anglji poczynić zobowiązania względem Dardanelów, Stambułu i zatoki perskiej. Owszem Moskale głośno oświadczają, że wolny przejazd przez Dardanele powinien być dozwolonym.

Turcja postanowiła zaprowadzić w całem państwie przymusowe nauczanie.

Zuhdi bej, który bawi w Londynie w celu zawarcia pożyczki 5 miljonów funtów szterlingów, uwiadomił ministra finansów, że połowa pożyczki jest już zrealizowaną, druga zaś połowa przyjdzie niewątpliwie do skutku, jak skoro do Londynu zjedzie p. Forster, dyrektor banku otomańskiego.

Według wiadomości z Warszawy Don wystąpił z brzegów i spowodował wielkie spustoszenia. Transport prowiantu, przeznaczony na Kaukaz, cały prawie został zniszczony.

Według prywatnych telegramów z Londynu z dnia 18. b. m. w razie, gdyby Moskwa zagrażała Konstantynopolowi, Anglja wyszle 40.000 wojska do Galipoli pod dowództwem Garnet-Wolseley'a. Wkrótce nastąpić ma powołanie milicji.

Także w Londynie otrzymano prywatną wiadomość telegraficzną, że na Kaukazie cała linja kolei Tyflis-Poti znajduje się w ręku powstańców czerkieskich.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Prywatne.

Ickany 19 czerwca. Według dokładnych obliczeń, 580 wagonów towarowych, będących własnością kolej galicyjskich, znajduje się obecnie w Rumunji i służy do transportów moskiewskich. Gdy dyrekcje ze Lwowa zarekwirowały je, Moskale odpowiedzieli, że oddadzą dopiero wtedy, gdy nie będą potrzebować.

Podwołoczyska 19 czerwca. Dwadzieścia wagonów „spirytusu" wyprawili Moskale via Lwów do Rumunji, zalecając jednak przytem nadzwyczajną ostrożność. Deklaracja jest widocznie fałszywą.

Z Biura korespondencyjnego.

Wiedeń 19. czerwca. Wczoraj odbyła się u prezydenta ministrów konferencja deputowanych. Większa część obecnych posłów objawiła zdanie, że odroczenie rady państwa powinno najpóźniej d. 15. lipca nastąpić, a na nowo powinna być Rada państwa zwołaną na dzień 1. września.

Według „Pressy" prezydent ministrów zawiadomił na tej konferencji, że rząd zamierza na wrzesień zwołać delegacje, a na sierpień Sejm galicyjski. (Doniesienie to uważać można za autentyczne. Red.)

Wiedeń 19. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej deputacji regnikolarnej odczytano nuntium deputacji austrjackiej i uchwalono w drugiem nuntium dać odpowiedź wyczerpującą, i równocześnie zaproponować wysłanie podkomisji do prowadzenia dalszych rokowań. Kroat Jakics przedkłada wotum separatum. Ułożenie dalszego nuntium powierzono Falkowi.

Bukareszt 19. czerwca. Prezydent Izby poselskiej Rosetti podał się do dymisji z tej przyczyny, że nie zgadza się z przekoniami i postępowaniem większości Izby. Izba jednogłośnie nie przyjęła dymisji i sądzą, że Rosetti pozostanie.

Londyn 19. czerwca. W Izbie gmin oświadczył podsekretarz marynarki, że nazwisko Hobarta paszy zostało wykreślone ze spisu oficerów angielskich.

Londyn 19. czerwca. *Corr. Reuter* donosi z Ruszczuku dnia 18. bm.: Ostatniej nocy na rumuńskim brzegu spostrzeżono wielki ruch silnych moskiewskich oddziałów wojskowych, które od Giurgewa ku pierwszej wsi w górę Dunaju, ku Słobdzii się posuwały. Ruch ten rozpoczął się o 7ej godzinie wieczór a trwał aż do północy.

Moskwa 18 czerwca. Pierwszy transport jeńców tureckich z Azji przyprowadzono dzisiaj: 22 oficerów i 97 szeregowców. Wysyłają ich dalej do Teweru i Włodzimierza.

Berlin 19. czerwca. „Reichsanzeiger" ogłasza postanowienie cesarskie, kontrasygnowane przez księcia Bismarka, dotyczące zaciągnięcia pożyczki państwowej w kwocie 77,731.321 marków po 4 od sta, płatnych 1/2 i 1/10. Obligacje opiewać mają na 200, 500, 1000, 2000 i 5000 marków.

Telegramy zbożowe z dnia 18. czerwca.
Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 33·50; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 10·55, Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec 241·00, żyto looo 156·00, okowita 50·80; Szczecin: pszenica na czer.-lip. 2?3·00, rzepak na wiosnę 291·00; Paryż: mąka 159 kilo 66·00.

Wiedeń, 19. czerwca, 10 godz. 46 min.

Akcje Kredytowe	1?2·20	Akcje kolei Kar-Lud.	211·75
„ Anglo-Austr.	63·50	„ „ Połudn.	77·50
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·09

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 18. czerwca, 2 godz. 23 min.

Losy kredytowe	162·50	Ung. Staats-Obl. 1877	61·50
Akcje Węgier. Kred.	134·—	Galic. Indemnizacja	84·75
„ Ang.-Austr. B.	68·50	1864 Losy	130·50
„ Unionsbank	46·—	Siedmiogr. kolej	82·50
„ kolei Kar.-Lud.	212·25	Verkehrsbank	77·50
„ „ Północn.	189·—	Tureckie Losy	12·50
„ „ Połudn.	77·50	Węg.-Gal. kolej	84·—
„ „ Alfölds.	102·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	144·—	Staatsbahn	229·25
„ „ Lw.-Cz.	99·50	Bankverein	58·—
„ „ Węg. Pół.	97·—	Węgierskie Losy	73·—
„ „ Rudolfa	108·—	Reichsmark	61·90
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·34

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 18. czerwca.

Jed. dług pań. w bank.	61·—	Londyn	126·—
„ „ „ „ sreb.	66·30	Srebro	111·60
Renta w złocie	72·70	20-frankówka	10·07
Losy pożycz. z r. 1860	111·60	Dukat ces. men.	5·93
Akcje banku narod.	782·—	100 marek niemiec.	61·85
Akcje banku kredyt.	149·60		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	218·45	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	229·—	Kolei Rumuńskiej	13·10
Lombardy	124·—	Austrjackie banknoty	161·90
Galicyjskie	85·50	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 70·?5; Lombardy 155·—

Przyjechali do Lwowa dnia 19. czerwca.

Hotel Zorza. T. hr. Stadnicki z Sądowej Wiszni, C. Kozłowiecki z Majdan, J. Skrowaczewski z za kordonu, A. Mügge z Hamburga.

Hotel Angielski. A. hr. Golejewski z Harasymowa, L. Laskowski z Wiednia, D. Papara z Dolnicza, A. Ziętarski z Rabbe, E. Wernberger z Lubranki.

Hotel Langa. O. hr. Orłowski z Przemyśla, A. Czemirski ze Skwarzawy, L. Fleischer i G. Przywoźniak z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
Dnia 17. czerwca.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	213 —	2 0 75
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	10[illegible] —	99 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	2[illegible]9 —	225 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	222 —	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 70	82 85
„ „ „ 4 „ „	77 25	76 25
„ „ „ 5 „ „	83 70	82 85
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 —	86 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	89 25	87 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 75	84 50
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	16 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 —	5 87
„ cesarski	6 05	5 92
20 frankówka	10 15	10 04
Pół imperjał rossyjski	10 46	10 15
Rubel rossyjski srebny	1 80	1 70
„ „ papierowy	1 86	1 84
100 marek niemieckich	62 60	61 50
Srebro za 100 zł.	113 —	111 —
Kupony w sreb. za 100 zł.	112 75	110 50
Wiedeń, 16. czerwca.		
5% zjedn. dług państ. bank	60 90	60 70
„ „ „ „ sreb.	66 30	66 10
Renta w złocie za 100 pap.	2 60	72 40
„ Oblg. indem. Niż. Austr.	—	108 —
„ „ „ czeskie	103 50	102 25
„ „ „ węgierskie	74 —	73 25
„ „ „ galicyjskie	86 —	84 75
„ „ „ bukowinsk.	84 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	72 50	71 —
„ węg. poż. kol. 300 fr 120 zł.	98 —	97 75
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 95	96 80
4 „ galicyjskie	77 25	76 75
5 „ „	84 —	83 —
6% gal. Zakł. kred. włośc.	88 25	87 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	88 —	80

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 5	106
5 „ Domen państw. 120 zł.	14[illegible] —	139
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	311 —	[illegible]09 —
„ „ „ 1854	109 —	108 2.
„ „ „ 1860	112 —	111 [illegible]
1/4 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	120 25	119 75
Losy pożyczki z r. 1864	[illegible] 75	130 50
„ prem. pożycz. węgier.	72 70	72 3.
„ Comorente	22 —	21 50
„ Kredytowe	163 —	162 50
„ Żegl. par. na Dunaju	9[illegible] —	96 —
„ księcia Salm	40 —	39 50
„ „ Palfy	[illegible]8 50	[illegible]8
„ „ Klary	30 50	29 50
„ hr. St-Genois	29 —	28 [illegible]0
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ ks. Windischgrätz	25 50	25 —
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	13 —	12
„ Rudolfa	13 75	13 50
„ tureckie 400 franków	12 25	12 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	786 —	784 —
Zakładu kredytowego	141 70	141 40
Żeglugi par. na Dunaju	329 —	327 —
Kolei północ. Ferdynanda	1880	1875
„ rządowej fr. a.	227 50	227 —
„ zachod. c. Elżbiety	144 —	143 —
„ Południowej	79 —	78 [illegible]0
„ Galicyjskiej	212 —	211 50
„ Czerniowieckiej	100 50	99 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	96 50	96 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	[illegible]8 50	108 —
„ Alföld.-Fiumańskiej	102 75	102 25
„ Koszycko-Bogumil.	88 —	87 —
„ Siedmiogrodzkiej	83 —	82 —
„ Cisańskiej	179 50	179 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	115 25	114 75
„ Franciszka-Józefa	123 50	123 —
Banku anglo-austrjac.	[illegible]8 50	68
Zakładu kred. węgier.	132 90	132 70
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyj. [illegible]	—	—
„ [illegible]	78 —	77 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	66 20	65 80
„ państwow. 500 fr.	158 —	157 25
„ Emisja z r. 1867	147 —	145 —
„ południow. 500 fr.	113 50	113 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m.k.	101 75	101 50
„ „ 100 zł. w.a.	98 50	98 —
„ „ w srbr. 5%	107 75	107 25
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	86 —	[illegible]5 50
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w sr. 5% za 100 zł.	[illegible]3 —	[illegible]
Emisja II.	100 50	99 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100	75 50	[illegible]5 —
Emisja z r. 1867	73 50	[illegible]2 —
„ Siedm. 200 zł. w. a.	8 2[illegible]	68 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	[illegible]5 50	[illegible]5 —
Tow. praskie przew. żel. po 500 zł.	88 —	[illegible]
Walnty.		
Cesarskie korony	5 99	5 97
„ dukat na wagę	6 01	6 —
20-frankówka	10 09	10 08
Suwereny angielskie	12 6[illegible]	12 60
Imperjały rossyjskie	10 38	10 38
Srebro	[illegible]	[illegible]
Srebro kupony		
Bank. państw. Niemie. za 100 marek	62 10	62 —
Rubel pap.	1 86	1 85

Warszawa, 15. czerw.	rb.|kp.	rb.|kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	98 —
„ „ 2ej serji	— —	98 —
kupon	— —	192 1/2
„ „ nowe	94 15	93 [illegible]
kupon	— —	240 5/10
„ likwidacyjne	92 90	8[illegible] 6[illegible]
kupon	— —	15 5/8
Kolej warszaw.-wied.	— —	—
„ „ bydg.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1866	— —	— —
„ „ „ [illegible]	— —	— —

L. 1196. 4273 1—3

Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia gminie Złoczowa przysługującego **prawa** propinacji od wódki i innych spirytusowych napojów, jako też i piwa na czas od 1go **stycznia 1878 do końca grudnia 1880 z** ceną fiskalną **38.692 zł wal. austr.** odbędzie się w urzędzie gminnym miasta Złoczowa **na dniu 19. Lipca r. b., a w razie niepowodzenia 2. i 16. sierpnia 1877 każdą razą o godzinie 3ciej z południa** publiczna licytacja, do której wszystkich wydzierżawienia chęć mających z tem oznajmieniem się zaprasza, iż licytanci 10% zakład przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji licytacyjnej złożyć będą mieli, zaś bliższe warunki dzierżawy w urzędzie gminnym w ciągu godzin urzędowych przeglądać mogą.

Dla ułatwienia konkurencji przyjęte będą również oferty pisemne, które oprócz imienia i nazwiska, zatrudnienie i miejsce pobytu oferenta przez tegoż podpisane, zakład rzeczony i dokładne oznaczenie ceny ofiarowanej tak cyframi jako też literami, tudzież oświadczenie jako onemu warunki licytacji są dobrze znane, a on tymże się poddaje, zawierać powinne.

Od Zwierzchności miasta.

Złoczów, d. 8. czerwca 1877.

L. 18919. 1877. 4746 3—3

DZIERŻAWA.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem wydzierżawienia folwarku wschodnia część Pniatyna w starostwie Przemyślańskiem położonego, do fundacji śp. Gosiewskiego należącego, na sześć po sobie następujących od 1go lipca 1877 liczyć się mających lat, publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert dnia 20. czerwca 1877 o godzinie 10. przed południem w biurze l. Magistratu przeprowadzona zostanie. Folwark ten zawiera obszaru około 132 morgów 61 kwadr. sążni uprawianego i wydzierżawia się z prawem propinacji i jedną karczmą, zaś na opał wyznacza się ośm sągów twardego drzewa.

Cenę wywołania ustanawia się na 750 złr. a. w. rocznego czynszu dzierżawnego.

Do wyżej wymienionego obszaru gruntów dodaje się około 100 morgów porębowiska nadto w na bliższych czterech latach dodane będą co roku 25 morgów takiego porębowiska, za które to porębowisko tak teraz już dodane jak i dodawać się mające, dzierżawca oprócz powyższego czynszu dzierżawnego, po trzy złr. a. w. za każdy dodany mu morg porębowiska tytułem rocznego czynszu dopłacać będzie.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacji przejrzeć można w pomienionem biurze w godzinach przedpołudniowych.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa, dnia 5. czerwca 1877.

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu

Adolfowi Lukasowi

Doktorowi Medycyny.

Niniejszem składam Ci Zacny mężu serdeczne podziękowanie za staranne, troskliwe i skuteczne leczenie dwojga dzieci niebezpiecznie chorych. - 4282 1—3

Leon Kunisch,

urzędnik Wydziału krajowego.

L. 283 4272 1—1

Podziękowanie publiczne

Wielmożnemu Panu

Emilowi Nowickiemu,

aptekarzowi w Wojniłowie.

Zwierzchność gminy Wojniłowskiej poczuwa się do obowiązku, czyniąc zadość życzeniu tutejszych mieszkańców, Wmu Panu, mimo krótkiego, gdyż zaledwie kilkumiesięcznego pobytu Jego w grodzie naszym, jak najgorętsze wyrazić podziękowanie, najprzód za ofiarowanie się Pańskie bezpłatnego wydawania leków dla biednych bez różnicy wyznania, powtóre co ważniejsza, za zupełne wytępienie epidemji dyfterji środkiem prezerwatywnym szczęśliwego i umiejętnego wynalazku Pańskiego, przez którego użycie **kres** tej straszliwej chorobie, która tak w miasteczku naszem jakoteż i całej okolicy ogromnie szerzyć się poczęła pochłoniwszy wiele ofiar położyć się zdołało.

Wywiązując się z miłego obowiązku wyrażamy imieniem mieszkańców tutejszych bez różnicy wyznania, z zapewnieniem prawdziwego uznania wdzięczność naszą, a oraz polecamy wszystkim troskliwym rodzicom prezerwatywę tę, jako środek wypróbowany i w skutku niechybny przeciw dyfterji.

Zwierzchność gminy.

Wojniłów 16. czerwca 1877.

Jnroczka, naczelnik gminy. *Hermanowski,* sekretarz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.